

Joanna Mysona Byrska

 <https://orcid.org/0000-0002-6099-5981>

 joanna.mysona.byrska@upjp2.edu.pl

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

 <https://ror.org/0583g9182>



Pandemia a solidarność. Kilka uwag



Solidarność to gotowość do realnej pomocy drugiemu człowiekowi w sytuacji, gdy jest to potrzebne. Potrzebujący o taką pomoc nie musi prosić, ona jest po prostu oferowana i co ważne nikt nie oczekuje wzajemności. Pandemia zmieniła naszą rzeczywistość. Kontakty ze względów zdrowotnych były ograniczane do minimum, zmienił się styl życia i pracy; wiele firm z tego powodu zbankrutowało. Ludzie zamknęli się w domach, jedni dobrowolnie, drudzy pod przymusem wprowadzonych odgórnie ograniczeń. Jedni z obawy przed rozprzestrzenianiem wirusa i zarażeniem, drudzy ze względu na obowiązujące przepisy. Zalecono, a później nakazano, noszenie maseczek, zamknięto szkoły, biura, urzędy. Rozpoczął się okres pracy zdalnej i samotności dla tych, którzy mieszkają sami. Jak w tak zmienionej rzeczywistości powinno wyglądać solidarne zachowanie?

Solidarność — liczy się ten drugi

Solidarność to więź, współodpowiedzialność za innych, i to tych, których nie znamy. Solidarne działanie to działanie, które Michael Sandel, niepiszący wprawdzie o solidarności, mógłby określić jako słuszne, czyli sprawiedliwe, a jako przykład podać bezinteresowne niesienie pomocy ofiarom katastrofy¹. Działanie na rzecz innych, pomoc, wspieranie w trudnych chwilach bez oczekiwania na wzajemność wydają się istotą i kwintesencją solidarności. Józef Tischner solidarność określał jako noszenie ciężarów innych, przy czym nie ma co oczekiwać, że ktoś zabierze od nas nasz ciężar. Piękno solidarności polega na tym, że jeśli wielu ludzi się angażuje, to zupełnie nieoczekiwanie pojawia się ktoś, kto pomaga i nie oczekuje niczego w zamian². Tworzy się sieć ludzi dobrej woli. Solidarność, jak podkreślał Tischner, jest ideą, jest z kimś, jest dla kogoś, jest zaangażowana i się zmienia. Jedno wydaje się jednak pewne — nie można być solidarnym z ludźmi bez sumienia, z ludźmi bez zasad, z ludźmi, którzy nie potrafią przyznać się do błędu³, czyli z ludźmi, dla których solidarność jest pustym pojęciem lub pojęciem, które można tak jak inne wartości utowarować⁴, a następnie dobrze na nim zarobić. Solidarność, podobnie jak inne wartości, nie powinna podlegać i ulegać komodyfikacji, jeśli ma zachować swój niepowtarzalny charakter. Skomodyfikowana nie jest już tą solidarnością, o którą chodziło Tischnerowi — jest słowem, które brzmi tak samo, ale znaczenie jest już całkowicie inne.

Bycie solidarnym wymaga otworzenia się na innych, dostrzegania ich potrzeb i problemów, a świadczona pomoc powinna być bezinteresowna. „Jeden drugiego ciężary noście”⁵ — pisał ksiądz Józef Tischner. Człowiek solidarny pomaga drugiemu, bo może, i robi to bez zastanowienia, czy mu się to opłaci i czy otrzyma odpowiedni zwrot w stosunku do świadczonej pomocy oraz włożonego wysiłku. Liczy się drugi człowiek, a nie to, kto niesie pomoc. Owa

1 M. Sandel, *Sprawiedliwość. Jak postępować słusznie*, Warszawa 2013, s. 7n.

2 Zob. J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, Kraków 2005, s. 7n.

3 Zob. Ks. Józef Tischner: *Solidarność musimy definiować wciąż na nowo*, <https://teologiapolityczna.pl/ks-prof-jozef-tischner-solidarnosc-musimy-definiowac-wciaz-na-nowo-tpct-47/> (23.09.2023).

4 Fenomen utowarowania, czyli komodyfikacji, polega na tym, że solidarne zachowania, podobnie jak inne wartości, otrzymują swoją cenę — wiadomo, ile trzeba zapłacić, by odpowiednie zachowanie się pojawiło. Odnośnie do utowarowania różnych wartości zob. L. Iwasiński, *Spółczesność konsumpcyjna w ujęciu Zygmunta Baumana*, „Kultura i Społeczeństwo” 2015 nr 4, s. 7–8.

5 J. Tischner, *Etyka solidarności oraz Homo sovieticus*, dz. cyt., s. 7; por. P. Zientkowski, *Wolność wobec solidarności i miłości małżeńskiej w myśli Józefa Tischnera*, „Studia Pelplińskie” 56 (2022), s. 470.

pomoc może różnie wyglądać, może być to działanie czynne lub bierne. W dobie pandemii właśnie owa bierna solidarność, która wymagała braku działania, a nawet nakazywała powstrzymanie się od działania, okazywała się bardzo wymagająca.

Jestem solidarny — ograniczam się

Dla wielu wyzwaniem było dostosowanie się do pandemicznych zaleceń, takich jak dystans społeczny, noszenie maseczek (na nosie, nie na brodzie), pozostanie w domu i wychodzenie wyłącznie w razie konieczności. Nie pomagały głosy negujące pandemię, istnienie wirusa i zasadność jakichkolwiek ograniczeń, w tym noszenia maseczek jako niezapewniających żadnej ochrony⁶. Antypandemiści nazywali się wolnymi ludźmi i żądali — w imię wolności i godności — zniesienia pandemicznych ograniczeń. Naukowe argumenty odrzucali, a ich zachowanie, sprzeczne z naukową wiedzą i prawnymi zaleceniami, wpływało na życie całego społeczeństwa⁷. Kiedy odmawiali szczepień, stwarzali zagrożenie dla całej populacji, która dopiero gdy poziom wyszczerpienia jest wysoki, może osiągnąć tzw. populacyjną odporność⁸, dzięki której osoby niemogące się zaszczepić ze względów zdrowotnych są bezpieczne. Do antypandemistów nie docierały żadne argumenty, w miejscu solidarnych zachowań pojawiły się odruchy egoistyczne — własny komfort był ważniejszy niż życie i zdrowie kogoś innego.

W dobie zarazy — bo tak należy nazwać pandemię — solidarne postawy były wyjątkowo potrzebne. Antypandemiści, negując zalecenia, działali nie tylko na szkodę zdrowia innych, lecz także pokazywali brak solidarności z innymi i potęgowali obawy tych, którzy stosowali się do zaleceń. Ich działania pośrednio powodowały, że osoby przejmujące się sytuacją obawiały się jeszcze bardziej opuszczać swoje domy ze względu na możliwość spotkania kogoś, kto, odmawiając stosowania się do zaleceń, zwiększa ryzyko zakażenia. Egoistyczne postawy w czasie pandemii były wyjątkowo naganne. Ogra-

6 Zob. A. Mierzyńska, *Antypandemiści „walczą z systemem”, maseczkami, i „koronaświrusem”. Skutki odczujemy wszyscy*, <https://oko.press/antypandemisci-walczą-z-systemem-maseczkami-i-koronaświrusem> (24.09.2023), <https://e-dtp.pl/fakty-i-mity-na-temat-stosowania-maseczek-ochronnych-w-czasie-pandemii-covid-19/> (24.09.2023).

7 A. Mierzyńska, *Antypandemiści „walczą z systemem”...*, dz. cyt.

8 Na temat odporności populacyjnej zob. <https://szczepienia.pzh.gov.pl/wszystko-o-szczepieniach/co-to-jest-odpornosc-zbiorowiskowa/> (24.09.2023).

niczanie się w imię dobrostanu innych osób nabierało znamion solidarnych postaw i działań wobec tych, którzy samodzielnie nie byli w stanie siebie w pełni ochronić – aby zminimalizować możliwość zakażenia, obie osoby w miejscu publicznym powinny mieć maseczki, jeśli maseczkę ma tylko jedna osoba, ryzyko zakażenia dla tej w maseczce wzrasta⁹. W ten sposób okazywało się, że w dobie zagrożenia epidemicznego bycie solidarnym polega na ograniczaniu się i stosowaniu do regulacji, nawet jeśli skuteczność zaleceń nie była stuprocentowa, a jedynie zmniejszała transmisje wirusa. Każde działanie minimalizujące rozprzestrzenianie się choroby nabywało wymiaru etycznego i solidarnego – nie szkodzę, pomagam, nie narażając innych, poprzez ograniczenie siebie.

Solidarnie, czyli dookoła

Solidarność opiera się na niebezpośredniej wzajemności. Gdy pojawiają się kłopoty, świadczona powinna być pomoc bez oglądania się na to, czy zostanie ona odwzajemniona. Posłużmy się opisem sytuacji, która pokazuje, że będąc solidarnym, można zostać wykorzystanym i porzuconym właśnie przez to, że zachowuje się zgodnie z wymaganiami tej wartości społecznej. Wystarczy trafić na kogoś, kto solidarności używa jako narzędzia do wykorzystywania innych.

Wyobraźmy sobie dwóch ludzi idących razem, obok siebie, po coś ważnego. To coś ważnego, po co idą, jest podzielne, ale lepiej mieć to w całości. Idą obok siebie, ramię w ramię, wspierając się wzajemnie, a przynajmniej tak się wydaje. W pewnej chwili dochodzą do miejsca, w którym napotykają na płot. Płot jest dość stary i dziurawy, można go łatwo sforsować i pójść dalej prosto. Na płocie wisi tabliczka z ostrzeżeniem: teren niebezpieczny, nie wchodzić, grozi niebezpieczeństwo. Droga dookoła ogrodzonego terenu zabierze dużo więcej czasu. Droga na skróty wymaga przejścia przez płot i wędrówki przez niebezpieczny teren. Nie wiadomo, jak bardzo ten teren jest niebezpieczny, nie wiadomo dokładnie, jakiego rodzaju niebezpieczeństwo czyha tam na śmiałków. Czy należy ryzykować i pójść na skróty? Rozsądek mówi – lepiej

9 W. Rymer, *Czy stosowanie masek zmniejsza ryzyko transmisji zakażenia SARS-CoV-2?*, <https://www.mp.pl/pacjent/choroby-zakazne/koronawirus/koronawirus-pytania-i-odpowied/show.html?id=282562> (24.09.2023).

nie¹⁰. Jednak jeden z dwóch ludzi uważa, że płot stanowi dla niego niepotrzebne ograniczenie, a informacja o tym, że teren jest niebezpieczny, nie jest prawdziwa, bo czy istnieje jej potwierdzenie? Nie jest powiedziane, że przejście przez ogrodzony teren na pewno skończy się źle. Czy ktoś to już sprawdził? To tylko informacja, która ma zniewolić, ograniczyć prawa i wolność.

Brzmi znajomo? Brzmi. To właśnie egoista, który neguje ograniczenia – formułowane, by go ustrzec przed potencjalnym niebezpieczeństwem – wołający, że nie ma dowodu, iż teren jest niebezpieczny. On twierdzi, że tak nie jest, i idzie, forsując płot. Idzie i cieszy się – droga na skróty zapewnia mu szybsze dotarcie do celu i do dobra, po które oboje się wybrali. Wygra, i o to przecież chodzi. Nie liczy się z drugim, pytanie tylko, czy jest tym, o którym Tischner mówił, że jest bez sumienia? Chyba nie można tego jednoznacznie stwierdzić, ten człowiek raczej lubi podejmować ryzyko i koniecznie chce wygrać. Jeśli jednak jest bez sumienia i z góry zakłada, że w razie zagrożenia otrzyma pomoc drugiego i to pozwala mu ryzykować, to stawia pod znakiem zapytania możliwość bycia solidarnym z takim człowiekiem. Podejmowanie ryzyka powinno odbywać się na własne konto, bez zakładania już na początku możliwości sięgnięcia po pomoc w razie kłopotów.

Drugi człowiek nie chce iść na skróty. Teren jest niebezpieczny, możliwe, że coś mu się na tym terenie stanie i będzie potrzebna pomoc. Nie lubi niepotrzebnie ryzykować, w jakimś celu ostrzeżenie powieszono na płocie, więc zakłada, że po to, by go chronić. Nie chce również innych obciążać koniecznością spieszenia mu z pomocą i narażania siebie przez własną niewiarę w ostrzeżenia. Droga dookoła jest bezpieczna, wprawdzie dłuższa, ale bezpieczna. Nie odbiera informacji na płocie jako ograniczenia praw, wręcz przeciwnie – to istotna informacja, która ma chronić. Informacja, która poszerza jego wolność – bezpieczna droga daje możliwość swobodnego działania w przyszłości.

Dwoje ludzi, jeden cel, dwa różne podejścia. Kto pierwszy dotrze do celu, osiągnie to, po co oboje idą. Ten, kto dotrze drugi, będzie zdany na łaskę pierwszego, być może nic nie dostanie. Nie ma obowiązku podziału zdobyczy, jest tylko poczucie solidarności, z tym, z którym rozpoczęta była wędrówka.

Można rysować kilka scenariuszy, w każdym z nich pierwszy człowiek idzie na skróty, drugi dookoła. Scenariusz pierwszy. Człowiekowi idącemu na skróty nic się nie stało, bezpiecznie przebył całą drogę. Jest pierwszy u celu.

Scenariusz drugi. Człowiek idący na skróty popadł w tarapaty, ale dookoła płotu idzie drugi człowiek, który spieszy na pomoc. Dużą część drogi prze-

10 Por. J. Mysona Byrska, *Wykłady z etyki ogólnej*, Kraków 2018, s. 99–100.

byli przecież razem i nie może zostawić pierwszego w tarapatkach. Ryzykując, pomaga i razem docierają do celu.

Scenariusz trzeci. Człowiek idący na skróty ginie, niebezpieczeństwo na ogrodzonym terenie było tak wielkie, że sobie z nim nie poradził, a drugi, idący dookoła, nie był w stanie mu skutecznie pomóc, co więcej, podejmując próbę pomocy, również ginie.

Nie ma scenariusza, w którym drugi, idący dookoła, nie pomaga. Drugi pomaga zawsze, jest człowiekiem i konieczność niesienia pomocy jest wręcz wpisana w jego naturę. Jest roztropny, sprawiedliwy i solidarny. Pomoże, ponieważ jest człowiekiem wrażliwym na krzywdę drugiego, jest solidarny z tym, który potrzebuje, bo jest człowiekiem – istotą społeczną, reaguje więc na krzywdę drugiego, nawet jeśli drugi sam sobie jest winny... W różnych tradycjach spotkamy takie ujęcie ludzkiej natury – od Arystotelesa przez Tischnera na Michaelu Sandelu kończąc¹¹.

Problem w tym, że idący na skróty swoim działaniem temu wszystkiemu przeczy. Zna jednak doskonale naturę drugiego i podejmuje ryzyko ze świadomością, że jeśli tylko coś pójdzie nie tak, otrzyma pomoc. Jest egoistą i los drugiego go nie obchodzi, drugi jest obok, jeśli zajdzie potrzeba, pomoże, bo taka jest jego natura.

W scenariuszu pierwszym idący na skróty jest dużo wcześniej u celu niż idący dookoła. Miał krótszą drogę i szczęście, że żadne niebezpieczeństwo go nie spotkało. Dotarł pierwszy do celu. Czy jednak poczeka na drugiego? Nie po to ryzykował drogę na skróty, by teraz czekać. Zaryzykował i zwyciężył. Odchodzi, zabierając dobro, po które oboje szli. Czy można mu coś zarzucić? Zaryzykował i wygrał. Ryzyko się opłaciło. Ten, kto nie zaryzykował, odchodzi z niczym. Można zapytać o poczucie solidarności. Zabierając dobro w całości dla siebie, zaprzecza solidarności. Nie liczy się z drugim, tak jak nie liczył się, ruszając na skróty, a wręcz być może zakładając, że w każdym razie zwiększa swoje szanse na wygraną. Będzie szybciej, a jak się pojawią kłopoty, to ten drugi pomoże. Drugi zostaje z niczym.

Scenariusz drugi. Droga na skróty okazała się faktycznie niebezpieczna. Potrzebna jest pomoc i na wezwanie przybywa ten, kto nie poszedł na skróty. Ryzykuje wejście na niebezpieczny teren, ale nie ma wyjścia – tam jest potrzebna jego pomoc. Można zasadnie zapytać, czy zawsze należy pomóc? Jakie są granice? Kiedy nie należy ruszać z pomocą? W tym wypadku człowiek

11 Zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 114ob 5n, 20n; por. A. Szostek, *Pogadanki z etyki*, Częstochowa 1998, s. 172–173; zob. J. Tischner, *Etyka solidarności i homo sovieticus*, Kraków 2005; zob. M. Sandel, *Sprawiedliwość. Jak postępować słusznie*, Warszawa 2013, s. 296n.

idący dookoła pomaga, ponieważ uważa, że jest w stanie, ryzykuje i wyprowadza idącego na skróty z niebezpiecznego miejsca. Razem docierają do celu. W tym momencie pojawia się pytanie, jak podzielić dobro, po które oboje szli? Po równo? Poszkodowany stwierdza: jestem poszkodowany, potrzebuję więcej. Fakt, jest poszkodowany, ale to efekt ryzykownego zachowania. Wymagał pomocy, a teraz żąda więcej niż połowę. Czy jednak należy mu się więcej? A czy należy mu się połowa? Naraził przecież na niebezpieczeństwo drugiego, idącego dookoła ogrodzenia. Może należy mu się mniej, ponieważ temu, kto pośpieszył z pomocą, trzeba pomoc wynagrodzić?

Rozstrzygnięcie powyższych wątpliwości zależy od wielu czynników. Jak bardzo pierwszy jest poturbowany? Jak bardzo drugi ryzykował, niosąc pomoc? Odpowiedzi udziela ten, kto pomagał i na pewno nie powinien rezygnować z dobra, po które oboje przyszli. Jednak czy ma oddać więcej? Czy dzielić po równo? A może powinien zabrać całe dobro? Gdyby nie jego pomoc, idący na skróty nigdy by tutaj nie dotarł. Wszystko zależy od tego, jak bardzo chce i może pomóc. Podzielenie dobra oznacza ograniczenie własnych potrzeb. Solidarność wymaga, by dobro podzielić.

Ratownictwo morskie daje w tym miejscu bardzo ciekawą odpowiedź, nad którą warto się zastanowić. Jeśli na morzu ktoś potrzebuje pomocy, to życie ratowane jest bezpłatnie i za wszelką cenę. Ratowanie mienia rządzi się zupełnie innymi prawami. Ponieważ ratownicy ryzykują własne życie podczas akcji, która zwykle odbywa się w trudnych warunkach pogodowych, ratowania mienia mogą odmówić, a jeśli się go podejmą, mogą postawić dowolną cenę, którą przed podjęciem akcji należy uzgodnić, żeby nie było żadnych wątpliwości. Życie ratowników jest bezcenne, tak jak tych, których ratują. Jeśli chcą ryzykować, ratując mienie, mogą żądać takiej kwoty, jaką uznają za słuszną. Ratowanie mienia na morzu kosztuje¹². Jeśliby zatem zastosować się do zasady wziętej z morza, to uratowanemu nic się nie należy i od tego, kto ratował, zależy, ile i czy w ogóle cokolwiek dostanie. Ratujący jednak przez sam fakt pośpieszenia na ratunek pokazał, że jest człowiekiem solidarnym, zatem z pewnością podzieli się dobrem.

Wreszcie scenariusz trzeci. Ratowanie i pomoc w tym wypadku kończy się śmiercią obojga. Winę wydaje się ponosić ten, kto podjął ryzyko wędrowki na skróty. Czy idący dookoła bezpieczną drogą mógł odmówić pomocy? Jeśli jest człowiekiem solidarnym, o silnym poczuciu odpowiedzialności, podejmie ryzyko niesienia pomocy nawet kosztem własnego życia. Odmowa pomocy jest trudna, ginie człowiek. Jednak czasami pomoc się nie da, ryzyko własnej

12 Art. 232 (Dz.U. 2023 poz. 1309).

śmierci jest zbyt duże, a kapitan statku z pełną świadomością skazania na śmierć wzywających o ratunek, odwołuje akcję, ponieważ nie może narazić swojej załogi. Bezpieczeństwo własnych ludzi jest najważniejsze. Poczucie solidarności zachęca jednak do podjęcia działania i pomocy innym mimo wszystko.

W ten sposób solidarność pokazuje swoje oblicze. Jest zobowiązująca, wymagająca, może narazić na niebezpieczeństwo, ale czy można być prawdziwym, solidarnym i wolnym człowiekiem, nie będąc wrażliwym na innych ludzi? Problem w tym, że prawdziwa solidarność to wartość relacyjna, która tworzy sieć wzajemnej pomocy i wsparcia.

Przestrzeń publiczna dla egoistów

Pandemia pokazała, jak niebezpieczne może być egoistyczne zachowanie i realizacja wyłącznie własnych interesów, a także jak groźne może być nie stosowanie się do ograniczeń, które mają chronić słabszych. Ludzie umierali samotnie, dusząc się. Przeciwnicy ograniczeń twierdzili, że wirusy były i będą, i że zawsze ktoś umierał z powodu infekcji. Tylko czy w XXI wieku, w dobie ogromnych osiągnięć medycyny, nadal mamy umierać z powodu infekcji i to takiej, której można uniknąć? Przeciwnicy szczepień i ograniczeń twierdzą, że wszelka ingerencja w działania człowieka i przymus są naganne. Że ci, którzy się obawiają, mogą zostać w domu i się dobrowolnie ograniczać. Problem w tym, że ich podejście – stwierdzające, „jeśli się boisz, to siedź w domu”, godzi w wolność i godność człowieka, do czego się zresztą odwołują. Oczywiście ten, kto się bał zakażenia, mógł zostać w domu i zwykle zostawał. Ten, kto się nie bał korzystać z życia mimo zagrożenia zakażeniem, nie stosował się do zaleceń.

Czy jednak ten, kto się boi i ma ku temu powody (wiek, słabsza kondycja fizyczna, przewlekłe choroby), nie miał i nie ma prawa do bezpiecznej obecności w przestrzeni publicznej?

Ma, ale to prawo jest mu odbierane, przez tych, którzy widzą tylko siebie i przez pryzmat swoich interesów oraz swojej kondycji oceniają innych. Argumentacja skupiona na „ja” jest chybiona. To tak jak w poczekalni na onkologii siedzi ktoś z katarem i stale kaszle, odmawia jednak założenia maseczki, ponieważ to go ogranicza i twierdzi, że ma prawo jej nie założyć, bo ogranicza to jego wolność. Stanowi zagrożenie dla innych pacjentów, będą-

cych po chemioterapii, jego zachowanie jest naganne. Żąda własnej wolności, nie licząc się z innymi. To absurdalny sposób nadużywania własnych praw kosztem innych, niestety często spotykany.

Takie egoistyczne postawy niszczą poczucie solidarności, obniżają gotowość do podejmowania solidarnych działań, a przestrzeń publiczną staje się przestrzenią egoistów. Drugi zaczyna jawić się jako potencjalne zagrożenie, a nie – jak chce idea solidarności – wsparcie, które przychodzi nieoczekiwanie.

Podsumowanie — zmieniona solidarność

Pandemia roku 2020 uwidoczniała zmianę, której uległa międzyludzka, społeczna solidarność. Jedni, uznając przedstawione racje, podporządkowali się i ograniczyli swoje działania w imię solidarności z innymi. Drudzy stwierdzili, że ograniczenia zalecane, by zminimalizować skutki zarazy (maseczki, dystans społeczny itd.), godzą w ich wolność i godność. Dla nich prawdziwa solidarność nie istnieje, ponieważ liczy się przede wszystkim ich interes, ich prawa, ich możliwości. Nie są to jednak liberałowie przedziwnego sposobu rozumienia wolności, jak można by na pierwszy rzut oka pomyśleć z tej racji, że odwołują się do naczelnej idei liberalizmu. To egoiści skupieni na sobie, którzy nie liczą się z innymi. Solidarność to pojęcie, po które sięgają, by poszerzyć swoją wolność kosztem wolności, a nawet praw, innych. W ten sposób solidarność z wartości ewidentnie społecznej staje się wartością, przy pomocy której można żądać od drugiego, nie dając nic w zamian. Gdy egoista żąda solidarnego zachowania, chodzi mu tylko o własny interes, o wzajemności nie ma mowy. To coś jeszcze więcej niż fenomen komodyfikacji wartości, to naganne wykorzystanie pięknej idei do egoistycznych celów, co zaprzecza jej istocie.

Nie o takiej solidarności pisał książkę Tischner, ponieważ tak wykorzystywana nie jest już wartością społeczną, ale słowem wytrychem używanym do uzyskania tego, czego pragnie żądający. Rachunek zapłaci człowiek solidarny, który się ograniczy w imię wolności i praw drugiego, podczas gdy ten drugi to wykorzysta, nie dając nigdy i nikomu nic w zamian. Problem w tym, że człowiek solidarny, ma problem, by zachować się niesolidarnie. Wie, że nie dostanie nic w zamian, ale nie o to przecież chodzi w solidarności, która opiera się na bezinteresowności. Aby jednak solidarni nie byli bezustannie

wykorzystywani (oczywiście za swoją wiedzę i zgodą), musi istnieć cała sieć ludzi solidarnych. Egoistycznie nastawione jednostki zawsze były i będą, jednak nie może ich być w nadmiarze, jeśli sieć solidarnych ma funkcjonować. Jeśli egoistów będzie za dużo, sieć zacznie pękać i nikt nikogo nie będzie w stanie wspierać.

Pandemia pokazała, że można być solidarnym, ale udowodniła również, że istnieją rzesze ludzi – egoistów, którzy korzystają z solidarności innych, sami nie dając nic w zamian. Solidarny człowiek nie chce być wykorzystywany, chce wspierać innych. Ludzie otaczają się ludźmi podobnymi i jak mówią socjologowie, zamykają się w tzw. bańkach. Po pandemii bańki stały się bardziej zamknięte niż przed nią, ponieważ dają wrażenie ochrony przed różnymi zagrożeniami, w tym przed wykorzystaniem przez egoistów żerujących na poczuciu solidarności.

Abstrakt

Pandemia a solidarność. Kilka uwag

Pandemia lat 2020–2021 zmieniła naszą rzeczywistość. Kontakty społeczne musiały zostać ograniczone do minimum, a styl życia i pracy uległ przekształceniom; wiele firm z tego powodu zbankrutowało. Można było odnieść wrażenie, że świat na chwilę się zatrzymał. Zmianie uległo niemal wszystko – w tym również, jak się wydaje, nasze podejście do solidarności. Czy bycie solidarnym oznacza podporządkowanie się narzuconym ograniczeniom? Czy może wręcz przeciwnie, solidarność to dołączenie do tych, którzy uważają, że restrykcje naruszają wolność i godność człowieka? Wydaje się, że pojęcie solidarności nabiera nowych znaczeń. Czy w dobie pandemii solidarność oznacza dobrowolne nałożenie ograniczeń na siebie samego w imię ochrony innych, czy może protest przeciwko tym ograniczeniom, z przekonaniem, że godność człowieka wymaga wolności? Bycie z innymi w grupie zawsze wiąże się z pewnymi ograniczeniami na rzecz innych. Pandemia nadała temu jednak nowy wymiar.

Słowa kluczowe: egoizm, pandemia, solidarność

Abstract

The Pandemic and Solidarity. Some Remarks

The 2020–2021 pandemic reshaped our reality. Social interactions had to be reduced to essentials, lifestyles and work routines transformed, and many businesses went bankrupt as a result. It felt, for a moment, as though the world had come to a halt. Everything changed — including, it seems, our understanding of solidarity. Does being in solidarity mean accepting restrictions, or, conversely, aligning with those who believe that restrictions infringe upon human freedom and dignity? Solidarity seems to be taking on new meanings. In times of crisis, is solidarity the voluntary imposition of restrictions on oneself to protect others, or a protest against such restrictions, rooted in the belief that human dignity demands freedom? Being part of a group always implies certain limitations for the sake of others, but the pandemic has imparted a new significance to this dynamic.

Keywords: egoism, pandemic, solidarity

